

Paradigm Phantom v.3

Paradigm może się poszczycić przeszło 20-letnią historią. Ta, jedna z największych na świecie, fabryka kolumn robi pod jednym dachem wszystko: od obudów, po głośniki i zwrotnice.

Większość producentów chwali się montowniami. Głównie dlatego, że hale są czyste, eleganckie i pracują w nich ludzie ubrani w fartuchy z logo firmy na plecach. Tymczasem to najwyżej 1/5, a nawet 1/10 procesu, którego koniec przybiera formę skrzynki z głośnikami. Wytworzenie tych drugich wymaga znacznie większego nakładu wysiłków i kosztów. Maszyn, które formują membrany jest kilka, ale jeszcze przed tym arkusz materiału, z którego powstaje, jest wytworzony w warunkach, hmm, oględnie mówiąc – dosyć skomplikowanych. Samo wykonanie kosza wymaga prasy o nacisku kilkudziesięciu ton. Wyobraźcie sobie, że półproduktem jest arkusz grubej, stalowej blachy. Kosz aluminiowy to jeszcze bardziej skomplikowana technologia, której koszt generuje przede wszystkim wysoka temperatura topnienia tego metalu. Plastikowe elementy z kolei wymagają metalowych form do wtrysku, z których każda kosztuje kilkadziesiąt tysięcy złotych i waży dobre kilkaset kilogramów. Licząc od biura projektowego do gotowego produktu – koszt wytworzenia pierwszego głośnika to kilkaset tysięcy złotych. Paradigm robi to wszystko we własnym zakresie, a do nowej serii opracowano także nowe przetworniki.

Phantom jest układem 2,5-drożnym, a niskie i średnie tony przetwarzają w nim 2 identyczne głośniki. Ich membrany mają średnicę 16,5 cm i są wykonywane z polipropylenu. Ten materiał jest zresztą ulubionym Paradigma, bo firma od dawna z nim pracuje i technologię ma w małym palcu. Kosz jest aluminiowym, ciśnienio-

wym odlewem (jak w większości modeli z serii Performance). Magnesy głośników nie są ekranowane, nie zależy więc ich stawiać zbyt blisko telewizora, bo mogą zakłócić pracę kineskopu. Metr w zupełności wystarczy. Wersja ekranowana jest o 150 zł droższa, więc jeżeli się obawiacie, za spokój zapłacicie niewiele.

Kopułka wysokotonowa ma membranę z materiału, będącego własnym opracowaniem Paradigma. Jest to kompozyt ceramiczno-metalowy CMC. Przed nią umieszczono plastikowy dyfuzor, który rozprasza fale, a jednocześnie zabezpiecza kopułkę przed mechanicznym uszkodzeniem. Firma przywiązuje dużą wagę do wewnętrznego okablowania. Każde połączenie z głośnikiem zrealizowano za pomocą 4 splecionych ze sobą zaizolowanych przewodów. Warkocze przypominają kable Kimbera. Niewykluczone, że Mr. Ray maczał w tym palce.

Obudowy są duże i wykonane je z płyt wiórowych, a przynajmniej tak to wygląda na pierwszy rzut oka. Wśród oklein można wybierać – jest czarna, jasna wiśnia i orzech różany. Nie są one tak wysokiej jakości jak Wharfedale'a, ale robocizna jest raczej satysfakcjonująca. Phantomy mają pojedyncze gniazda, też nie nadzwyczajne. Jakość materiałów i wykonawstwo nie są być może zachwycające, ale za to parametry przyjazne (91 dB, 8 omów). Paradigm zawsze służył z wysokiej kompatybilności.

Brzmienie

Paradigm wypracował sobie opinię firmy oferującej głośniki o świetnej dynamice, z prawdziwym kawałem basu. To na tyle



mocno zakorzeniony stereotyp, że warto pomyśleć o jego przyczynach. No i mam odpowiedź – bo tak po prostu jest. O ile sobie przypominam, wszystkie głośniki kanadyjskiej firmy, jakie trafiały w moje ręce, zawsze mnie zaskakiwały zdolnościami do generowania ściany dźwięku. Tak było i tym razem, bo muzyka z czadem jest tym, co Paradigmy lubią najbardziej. Phantomy zachowują się jak chuligan, któremu obojętne są opinie i reakcje sąsiadów. Kiedy chce poszaleć, robi to i na innych się nie ogląda. Phantomy lubią grać głośno i wtedy właśnie rozwijają skrzydła. Bez względu na to, czy to symfonia czy Metallica, wyzwanie wytworzenia odpowiedniej ilości decybeli jest dla nich dziecinnie łatwym zadaniem. Wrażenie potęguje bas. Potężny i głęboki, choć raczej miękki niż szybki. Pasuje doskonale do reszty, tym bardziej że... no właśnie. Do tej pory przeciwnicy Paradigmów zarzucali im hojność w zakresie wysokich tonów i ich barwę okraszoną metalicznym nalotem. Tutaj nastąpiła zmiana frontu. Phantomy są w zakresie góry zaskakująco oszczędne i unikają wszelkich ostrości. Zaskakujące to było dla mnie przeżycie, bo po raz pierwszy w przypadku Paradigmów pozwoliłem sobie na delikat-

ne obrócenie w prawo gałki „treble” w McIntoshu. Nie jest to jednak potrzebne, bo miękka średnica jest wyraźna i czysta, co można stwierdzić, słuchając muzyki wokalne. Tu jest lepiej niż w poprzednich seriach.

Konkluzja

Jak to Paradigm – nie odpuszcza sobie w momentach, gdy wszyscy oczekują, że powietrze zacznie się poruszać, a szklanki w kuchni przypomną o smaku ulubionych trunków. Jak nie Paradigm – zaskakująco łagodny.

Paradigm Phantom v.3

Dystrybucja: Polpak Poland
Cena 2399 zł (bez ekranowania)

Dane techniczne

Skuteczność	91 dB
Impedancja	8 omów
Pasma przenoszenia	49 Hz–20 kHz
Rekomendowana moc wzmacniacza	20–150W
Ustawienie	na podłodze
Wymiary (wys./sz./g.)	94/20/32 cm
Waga	15 kg

Ocena

Neutralność	●●●●●
Dynamika	●●●●●
Stereofonia	●●●●●
Przejrzystość	●●●●●
Muzykalność	●●●●●
Bas	●●●●●
Brzmienie	●●●●●
Jakość/cena	●●●●●